Rok III. Kraków, Niedziela dnia 1 czerwca 1913 r. Nr. 22.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE".

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal.

Wynurzenia na czasie.

Ubiegły tydzień obfitował w niezmiernie aktualne enuncyacye tak co do polityki zagranicznej monarchii, jak i co do polityki wewnętznej państwa austryackiego a rozwiązanie Sejmu krajowego i rozpisanie nowych wyborów dało stronnictwom i prasie sposobność do zasadniczych wynurzeń.

Mieszczaństwo polskie nie ma do tej pory odpowiedniego, bezpośredniego wpływu na tok polityki państwowej i krajowej.

Stwierdzić też musimy, że w całotygodniowej dyskusyi parlamentarnej nie przedstawiono z pożądanym naciskiem rozpaczliwego wprost położenia ekonomicznego w naszym kraju.

Nie może zresztą być inaczej tam, gdzie zabierają głos ludzie, którzy katastrofy bezpośrednio odczuwają.

A jednak wytknęło rządowi kilku posłów szereg kardynalnych błędów, które Austryę doprowadzić mogą do upadku.

Drażniono południowych Słowian Cuvajami, w chwili, gdy zbliżała się wojna bałkańska, to też w decydującej chwili zrezygnować musiano z obszarów, do których przy likwidacyi posiadłości tureckich na półwyspie bałkańskim Austrya miała słuszne prawa.

Na północy, gdy ludność Galicyi tłumnie garnęła się pod broń i wszyscy w niebywałym komplecie 97% powołanych stawali do szeregów, gdy w Rosyi — zapewne pod wrażeniem oczekiwanych ważnych zdarzeń dziejowych 40% wezwanych rezerwistów nie stawiło się pod carskie sztandary — zajął rząd austryacki stanowisko niezdecydowane.

Od listopada zeszłego roku aż do wiosny trzymano cały kraj w denerwującem naprężeniu, bez celu i bez skutku. Prasa inspirowana siała formalną panikę. **Społeczeństwo** straciło ufność w taką politykę, a **zrujnowane doszczętnie, doprowadzone do nędzy, nie widzi po stronie rządu najmniejszej chęci do jakiejś akcyi ratunkowej.**

Wszystkie warstwy ludności odczuły boleśnie następstwa katastrofy, ale najboleśniej dotknęła ta polityka nasz stan mieszczański, który nadto w przeważnej części będzie musiał zapłacić owe 100 milionów wydane na przygotowania wojenne.

Z tej olbrzymiej sumy wydano conajmniej połowę na dostawy wojskowe, ale **przemysł nasz w dostawach tych nie brał najmniejszego udziału.**

Najzwyklejsze wyroby rękodzielnicze i fabryczne dla wojska w Galicyi nadchodziły całemi wagonami z Wiednia i w ogóle z krajów uprzywilejowanych — do naszych przemysłowców i rękodzielników, jak zwykle, tak i w tym wypadku, nie zwracano się wcale.

Na tę nadwyraz przykrą okoliczność nie zwrócił uwagi, żaden z mowców Koła polskiego; w komisyi budżetowej, rząd otrzymał rozgrzeszenie i aprobatę na dalsze pomijanie polskiego przemysłu.

Dostawy dla wojska i obrony krajowej powierzono **przemysłowcom krajów zachodnich,** nas tylko do pokrycia kosztów pociągać będą.

Urojony radykalizm.

W pewnym logicznym związku z upokorzeniem, jakie spotkało dyplomacyę austryacką ze strony carskich intrygantów, jest prawdopodobnie także niespodziewana przeszkoda w doprowadzeniu do skutku sejmowej reformy wyborczej i ugody z Rusinami.

W pierwszej połowie XVII wieku w czasie wojen kozackich rozchodziło się o utrwalenie węzła Polski z Ukrainą na zasadzie: „wolni z wolnymi, równi z równymi".

Szlachta i biskupi polscy nie poparli tej doniosłej sprawy jak należało.

Skorzystała z tego słaba jeszcze podówczas Rosya; pozyskała kozaczyznę za Dnieprem, Kijów, a wreszcie całą Ukrainę wraz z niepodległością Polski połknęła.

Po trzystu blisko latach, gdy olbrzymia wielkość społeczeństwa polskiego w Galicyi uznała potrzebę porozumienia z Rusinami a zwłaszcza ugody co do sejmowej ordynacyi wyborczej i co do liczby mandatów ruskich na zasadzie „równi z równymi, wolni z wolnymi," Rosya, która czycha na zajęcie wschodniej Galicyi nacisnęła swe ukryte sprężyny, bo ugoda z Rusinami to cios dla wpływów rosyjskich.

Ubolewać też trzeba, że gdy pierwszy krok już zrobiono, z tych samych sfer, co przed trzystu niespełna laty sprzeciwiły się unii z Ukrainą, wyszło hasło udaremnienia reformy wyborczej i ugody z Rusinami.

Kraj nasz będzie za parę tygodni terenem niezmiernie namiętnej walki wyborczej, a walka ta zwiększyć może tylko niezgodę i „narodu duch zatruty" wystąpi w całej grozie.

Pierwsze wyzwania już padły. Tych co dążą do reformy wyborczej na podstawie ułożonych już zasad głównych z uwzględnieniem poprawek np. co do mandatów rękodzielniczych, posądzono o radykalizm. Niejasne i nieściśle pojęcie to określono w pewnej broszurze w ten sposób, iż **radykał to**

taki człowiek, u którego niema nic świętego. Jeśli trzeba ukraść to ukradmie, jeśli trzeba zabić to zabije.

Oto mała próbka broni, jakiej używać będą pp.podolacy wszechpolacy i część pod tymi sztandarami wojującego duchowieństwa.

Conajmniej trzy czwarte ludności Galicyi żąda szybkiego przeprowadzenia reformy wyborczej w celu umożliwienia pożytecznej pracy Sejmu nad rozwojem ekonomicznym kraju nieszczęsne veto kilkunastu przewodników prawdziwie radykalnych a szkodliwych kierunków politycznych wyłazi jak szydło z worka, by wśród społeczeństwa utrzymać i zwiększyć ferment, którego tak bardzo pragną nasi wrogowie.

Mieszczaństwo polskie nie godziło się wprawdzie na projekt reformy w niektórych szczegółach, których zmiana na posiedzeniu pełnej Izby sejmowej była jednak możliwą i prawdopodobną; w piśmie naszem wyraziliśmy nawet przekonanie, że odroczenie decydującej debaty przyczyni się do przeprowadzenia poprawek zgodnych z intencyami mieszczaństwa, ale dążenie do usunięcia dotychczasowej ordynacyi wyborczej opartej na pośredniem, jawnem głosowaniu w okręgach wiejskich i na jawnem głosowaniu bądź co bądź pod presyą w miastach, nie jest radykalizmem lecz zwykłym lojalnym krokiem do postępu.

Radykalizmem natomiast jest niewątpliwie chęć udaremnienia tego, co należało zrobić już przed trzystu laty.

Teraźniejsza ordynacya wyborcza nie zapewnia mieszczaństwu mandatów, przyszła zapewnić je może i zapewni.

Dlatego też mieszczaństwo polskie w akcyi wyborczej stanie po stronie zwolenników reformy i o ile kandydaci oświadczą się za utworzeniem żądanych dziewęciu mandatów rękodzielniczych w obrębie istniejących Związków krajowych a na poczet mandatów miejskich, chętnie popierać ich będzie, dążąc przedewszystkiem **do wyboru posłów z własnego grona.**

Tak postępować będziemy w przekonaniu, że jesteśmy conajmniej tak dobrymi synami Kościoła i Polakami jak w ogóle te $^3/_4$ ludności wiejskiej i miejskiej, którą prawdziwie radykalni wstecznicy w odezwach posądzają **o skłonność do mordów i kradzieży.**

Kwestya bałkańka a sprawa polska.

(Szkice niedalekiej przyszłości).

Z tego, co dotąd powiedzieliśmy o sprawie bałkańskiej, możemy przypuszczać, że Rosya w niedalekiej przyszłości będzie się starała przy pomocy Rumunii, Serbii z Czarnogórą i innych państw najechać monarchię Habsburgów, a szczególnie wschodnią jej połowę — Galicyę z Bukowiną i Węgry, aby, zniszczywszy ją, dostać się łatwiej do morza Śródziemnego i Konstantynopola.

Nad tem właśnie niebezpieczeństwem i jego ewentualnemi następstwami chcemy się nieco zastanowić.

Sprawa bałkańska jest dla Austro - Węgier nader trudnym problemem do rozwiązania. Nie pozwalają na to niezdrowe ich stosunki wewnętrzne, paraliżujące od szeregu lat każdy śmielszy krok państwowy i sytuacya międzynarodowa, układająca się nie bardzo pomyślnie dla monarchii. Co się tyczy stosunków wewnętrzbych, to są one rzeczywiście powikłane i to bardziej, jak w któremkolwiek innem państwie.

Jak wszyscy wiemy, monarchię austryacko-węgierską zamieszkują liczne ludy, które różnią się między sobą pochodzeniem religią i dążnościami politycznemi. Nie wszystkie one wprawdzie posiadają jednakowy udział w rządach państwa, to jednak każdy z nich wywiera na nie jakiś wpływ.

Decydujące znaczenie posiadają tylko Niemcy i Madyarzy, którzy, aby nawzajem się nie zwalczać i łatwiej rządzić innymi narodami, podzielili państwo na Austryę i Węgry.

W Przedlitawii liczą się Niemcy do pewnego stopnia z innymi ludami, jak Czechami i Polakami, w Zalitawii zaś tego Madyarzy nie czynią, tłumiąc opór Rumunów, Kroatów i Słowaków.

Te dwie panujące narodowości usilują inne ludy zaprzągnąć do rydwanu swoich celów politycznych, każąc im go ciągnąć bez względu na to, czy im się to podoba i one głównie dlatego stoją na przeszkodzie załatwieniu piekącej kwestyi bałkańskiej w myśl interesu całej monarchii.

Interes monarchii wymaga, aby z Kroacyi i Sławonii, Bośni i Hercegowiny, Dalmacyi i może innych krajów południowosłowiańskich stworzyć trzecie państwo podobne do Węgier, połączonych z Austryą osobą panującego, armią, flotą i unią ekonomiczną.

To królestwo, położone nad morzem, mogłoby wnet wzmódz się ekonomicznie i jako takie przyciągać silnie Serbię, której ludność nie wiele protestowałaby, gdyby Habsburgowie usiłowali połączyć wszystkich Serbo-Kroatów pod swojem berłem.

Wszystko to można było zrobić za panowania w Serbii Obrenowiczów, którzy się

BOLESŁAW ZYGMUNT GNOIŃSKI

MANEWRY

w roku 1824 — (Przedruk wzbroniony.) 11

— Wszelki duch Pana Boga chwali, a tam co? — rzekł niespokojnie Mierzejewski.

— Nic... nasi wiwatują — odrzekł Radziszewski — jedziemy do nich.

— A może nie nasi?

— Wszystko jedno, byleby Polacy.

— Coś nie dobrego... dlaczego nie dasz mi przeczytać listu, może tam, czego Boże broń, o pannę Barbarę chodzi.

— O kozaków chodzi, którzy naszych skrzywdzili — odrzekł Radziszewski, poczem skomenderował, w konie!

— Dopiero kiedy dogonił rekonesans, szwadron Ossolińskiego i porozumiał się z dowódcą, Radziszewski wyjaśnił całą prawdę Mierzejewskiemu, uspakajając go, że się pannie nic złego nie stanie, że ją odbiorą kozakom taką, jaką była przed tem, gdyż główną sprężyną porwania był z pewnością Rozen, który przecież sam opowiadał, że jedzie odwiedzić Szczerbakowa i pewnym jest, że jednak na gwałty nie będzie się puszczał, bo ma w sobie kawalerską ambicyę, a panna też charakter ma stały. Nie chciał jednak słuchać tej perswazyi nieszczęśliwy pan Mierzejewski, chwytał on się oburącz za głowę wołając:

— Ratujcie ją, kto w Boga wierzy!... Takiż to los był mi przeznaczony! O Boże, Boże!... nic mi już nie pozostaje!

Chwila jeszcze zeszła zanim naradzili się oficerowie pomiędzy sobą, co począć, aż wreszcie szwadron ruszył z kopyta w Ostrowieckie lasy, w tą bowiem stronę proboszcz zalecał pogoń. Trzeba dodać, że w szwadronie Ossolińskiego służył Dobrzański, który widząc rozpacz Mierzejewskiego, cicho wzdychał, nie śmiał jednak zaczepiać go chcęby jednem słowem; czasami tylko mruknął z cicha do Radziszewskiego:

— Binduś, miejże go na uwadze, bo biedaczysko ze wszystkiem głowę straci. Na te i inne słowa Radziszewski odpowiadał milczeniem, mocno będąc zafrasowanym. Myślał on ciągle nad tem, że przy spotkaniu kozaków, trudno będzie obejść się bez rozlewu krwi, bo rozkochany Rozen dobrowolnie panny nie odda, wyzwania nie przyjmie, a gdyby i przyjął, to kto mu sprosta, kto szeptał do siebie kto, temu, który lepiej od samego djabła pałaszem robi, kto sprosta, temu żubrowi, który podkowy łamie sobie dla rozrywki. Tak rozmyślając Radziszewski spoglądał z ukosa na Dobrzańskiego, jakoby siłę jego i zręczność w pałaszu porównywał z Rozenem po chwili jednak, twarz oblała mu się smutkiem, poczem szepnął do siebie: i tego zetnie, a jeśli przyszłoby pojedynkować się na pistolety, no to już śmierć dla każdego, bo Rozem asa karowego na 30 kroków wystrzeli. lepiej więc by było ogólną bitwę zaprowadzić, wtedy łatwiej takiemu panu z karabinu dobry wieczór powiedzieć. Boleśnie jednak może się to odbić na całem społeczeństwie polskiem, bo choć i wyraźne widać „raptus puelae", to jednak prawdę im przyznają, a z nami co się stać wtedy może? jak będzie się na tę sprawę zapatrywał książę Konstanty? Ba, nawet Petersburg? Tu z kolei Radziszewski spojrzał na szwadronistę szepcząc dalej do siebie: „Rwiesz się ty do bitewki, rwiesz, boś młody, niedoświadczony, i nie baczysz, z kim zwady szukasz.

Spojrzał dalej na Mierzejewskiego, lecz wtedy uczuł ból w sercu, bo przyjaciel jego strasznie wyglądał: był zmieniony na twarzy, oczy błyszczały mu złowrogo, więc uderzył konia ostrogą, bo szał wojenny górę nad rozsądkiem brać zaczął, siła i męzkość lat młodych wstępowała w niego. Nagle w jego umyśle stanął i obraz Szczerbakowa: wtedy pan Radziszewski na chwilę oczy zmrużył, dreszcz po jego ciele przeszedł, wiedział bowiem, że i z tym watażką sprawa kusa, tembardziej, że jak go tylko zoczy z kopyta ruszy na niego, mieli bowiem obrachunki z sobą jeszcze z bitwy pod Lipskiem; więc pomacał szramę na czole, bo mu się zdawało, że go zabolała. Tymczasem szwadron przeleciał już kawał drogi, a zwolnił biegu gdy konie mocno jęły chrapać ze zmęczenia. Chwila odpoczynku, a później znowu w cwał i tak naprzemian.

— Nie rozumiem, co to wszystko znaczy, w każdym razie trzymać się gałgany w siodłach mocno, bo tu jakowaś rozprawa będzie — szeptał wachmistrz Szczepka do pędzących ułanów — a pamiętać nadciągnąć pałasze, pistolety niech też będą w pogotowiu, jeśliby zaś przyszło tłuc kozaków, to wyżej kroku lancą macać z doświadczenia mówię. Więcej ich chyba nałuszczyłem tym sposobem niźli włosia w końskim ogonie. Ledwo to ostatnie słowo wymówił wachmistrz, zdala dał się słyszeć śpiew rosyjski i stuk rąbanego drzewa, gdyż czas już jakiś jechali ostrowieckim lasem.

częstokroć przed narodem swoim kompromitowali, a nawet później, w początkach Karageorgiewiczów, zwłaszcza, w czasie rosyjsko-japońskiej wojny.

Dziś na to może już za późno. Serbia bowiem, jako pogromicielka Turków znacznie powiększona i mogąca się wzbogacić handlem morskim, sama zapewne zapragnie działać przyciągająco na prześladowanych przez Madyarów Serbów i Kroatów. Jeżeli wskutek tego sprawę tę trzeba będzie rozstrzygnąć mieczem, to winę za to poniosą Niemcy i Węgrzy, którzy bojąc się, aby Słowianie nie zatarasowali im drogi do morza Adryatyckiego, przeszkadzają pokojowemu załatwieniu sprawy serbskiej.

Kwestyę serbską może przyspieszyć także opanowanie cieśniny Otranto przez Włochy.

W tym wypadku Austro-Węgry, jako nie mające pewnej drogi na morze Śródziemne, musiałyby koniecznie dążyć do zajęcia Salonik, aby nie zrujnować się ekonomicznie. Takie dążenie wywołałoby jeszcze większe powikłanie interesów na Bałkanach i Rosya z pewnością nie omieszkałaby ich wykorzystać do zaatakowania z różnych stron monarchii Habsburskiej.

Ta ostatnia, aby temu zapobiedz, celem opanowania problemu bałkańskiego powinna kroczyć drogą nie na Belgrad i Saloniki, ale Waszawę i Brześć Litewski, których okolice jedynie nadają się do rozstrzygnięcia rosyjsko - austryackich sporów państwowych. Odbudowanie bowiem Polski nie tylko przysporzyłoby Habsburgom nowe państwo, lecz także zasłoniłoby przed napaścią rosyjską Austro-Węgry, mogące wtedy bez obawy zabrać się do rozwiązania po swej myśli wszystkich kwestyi bałkańskich, a więc serbskiej, albańskiej, salonickiej, a nawet rumuńskiej i innych. Bez poprzedniej restytucyi Polski monarchia naddunajska nie jest w stanie żadnym sposobem urządzić pomyślnie stosunków na Bałkanach, ponieważ w tej robocie starałyby się jej przeszkodzić Rosya i pozyskane przez nią inne państwa, zwłaszcza Serbia z Czarnogórą, które mogłyby zbuntować Kroatów, Serbów, Rumunów i inne niezadowolone ludy węgierskie, nastrajane już dziś do tego przez agitacyę carosławną.

Chcąc zaś odbudować Polskę, Austro-Węgry musiałyby zerwać z Prusami, które temu najbardziej stoją na przeszkodzie, a porozumieć się z katolikami niemieckimi, Francyą, Anglią, Turcyą, Japonią, Bułgaryą Stanami Zjednoczonemi i innemi państwami, a przedewszystkiem z narodem polskim.

Jeżeli rząd austro - węgierski nie zdobędzie się na to w krótkim czasie, to później będzie to musiał uczynić pod grozą zagłady państwa, gdyż Rosya i jej sprzymierzeńcy będą znacznie silniejsi jak obecnie.

Prof. B. Groch.

Zjazd niemiecki.

Tegoroczny zjazd najsilniejszej organizacyi oświatowej niemieckiej w Austryi: „Schulvereinu“, który się odbył przy nader licznym współudziale delegatów podczas Świąt w Wiedniu, połączony ze zjazdem organizacyi Niemców podkarpackich („Karpathendeutsche“), która powstała przed trzema laty głównie za staraniem przewódcy Niemców bukowińskich, profesora czerniowieckiego uniwersytetu Rajmunda Kaindla, a ma na celu ochronę Niemców, którzy żyjąc w okolicach górzystych, nie alpejskich, pośród żywiołu słowiańskiego, mogą być narażeni na asymilacyę.

Zjazd obu tych instytucyi miał wybitny charakter manifestacyi narodowo-niemieckiej, z odcieniem wszechniemieckości.

W zjeździe wzięło udział ponad 2000 osób. Między nimi znaleźli się także burmistrz Wiednia dr. Weisskirchner, poseł parlamentarny Gross, eksminister Schreiner, profesor Reible ze Stuttgartu, jako przedstawiciel stowarzyszenia „Verein zum Schutze des Deutschtums im Auslande“ i wiele innych osobistości.

Prezes „Schulvereinu“ dr. Gross w mowie podkreślił wyraźnie, że towarzystwo ma charakter obronny, a działalność jego winna być skierowana w kierunku utrzymania niemczyzny tam, gdzie jest ona zagrożona.

Dr. Gross, omawiając ostatnie wypadki polityczne, zaznaczył, iż zwycięstwa ludów bałkańskich niesłychanie oddziałały na słowian austryackich podniecająco i wzmogły ich aspiracye narodowo polityczne; „Schulverein“ tedy musi z tego wyciągnąć onsekwencye, musi wytężyć silniej swoją działalność, która znajdzie obecnie o wiele silniejszy oddźwięk, niż kiedykolwiek indziej w Niemczech i stamtąd przyjdzie niechybnie wydatniejsza niż dotąd pomoc materyalna.

Rezultaty pracy „Schulvereinu. Dochody instytucyi wykazują kwotę 1,415.000 kor., czyli o 236.000 koron więcej, niż roku poprzedniego. Obecnie utrzymuje 51 szkół własnych, mających 161 klas; udzieliła wsparć w książkach lub odzieży dla 204 szkół, zarządza i utrzymuje 108 ogródków dziecięcych w 125 oddziałach. Jaką rozporządza siłą agitacyjną, widać z tego, że zorganizowano 1,794 zebrań, pozyskano więcej niż 10.000 nowych członków i założono nowych 142 oddziały, tak, że obecnie „Schulverein“ posiada 112.000 członków, skupionych w 872 oddziałach. Na słynny fundusz Rosseggerowski zebrano prawie w gotówce trzy miliony koron. a nowym objawem ofiarności jest ofiara 400.000 koron, złożona przez niechcącego być wymienionym ofiarodawcą, przeznaczona na wzniesienie własnego gmachu w Wiedniu.

Wiadomości polityczne.

Wezwanie Macedończyków pod broń. Komitet wykonawczy „Braterstwa macedońsko adryanopolskiego“ wzywa wszystkich Macedończyków między 24 a 46 rokiem życia **do pospolitego ruszenia,** albowiem Macedonii grozi nowe niebezpieczeństwo i jest świętym obowiązkiem każdego

---

— Kozacy Szczerbakowa, dali-Bóg nie kto inny, widocznie odpoczynek w podróży szykują — zauważył Radziszewski, zwracając się do szwadronisty. Czy zechcesz pan zaczepić ich?

— Tak, nie inaczej, przecież trudno tolerować takie warcholstwo.

— No, to w takim razie zechciej Waćpan oddać mi komendę, boć ja człowiek doświadczony i nie w jednych tarapatach bywałem, a tym samym szwadronem jeszcze pod Lipskiem dowodziłem.

— Wiem o tem i szanuję zasługi — odrzekł pan Ossoliński — zgadzam się przeto na propozycyę.

— Hej tam kto żyw na siodłach, ja komenderować będę, słuchać więc dobrze, aby mi jednego słowa nie przegapić — rzekł donośnym głosem, Radziszewski, zwracając się do szwadronu.

— Dobre manewry — mruknął do siebie Szczepka — dawno takich nie bywało, już ci chyba nie na żarty pan Radziszewski w samą kupę kozaków prowadzi.

Tymczasem kozacy, którzy widocznie przeczuli pismo nosem, porwawszy karabiny wypuścili w stronę szwadronu grad kul, te jednak, nałamawszy gałęzi na drzewach nikogo nie trafiły, co widząc mołojcy starali się teraz jaknajprędzej dosiąść koni, aby stawić czoło nieprzyjacielowi.

Rozen z dobytym pałaszem okrążony połową liczby mołojców, stanął na jednej stronie pozycyi, zaś na drugiej Szczerbakow z pozostałą resztą. Prelotki z Basią nigdzie nie było widać, widocznie ukryli ją gdzieś w lesie. Nagle Szczerbakow, podniósłszy w górę na szabli swą czapkę, wysunął się sam o kilkadziesiąt kroków w kierunku ułanów, którzy stali jeszcze na miejscu, szykując się do ataku, poczem przemówił głosem donośnym:

— Kto wy tacy i co chcecie?

— Karna ekspedycya! — odrzekł Radziszewski.

— A kogo karać będziecie? myż wam nic nie zrobili.

— Teraz to zbóju pytasz, a czemu to kazałeś przywitać nas strzałami, także to wierzysz w swoją niewinność; otóż karna ekspedycya za porwanie szlachcianki karać was będzie, albo więc poddajcie się wszyscy, a my was na sądy do Warszawy zawieziem, albo rozprawa na miejscu.

— Żadnej szlachcianki tu niemasz, radzę przeto nie zaczepiać nas, aby wam znaczyt koziego piwa za to nie nawarzyli, a rozprawy nie boim się, nas więcej. Z temi słowami Szczerbakow machnął pałaszem na kozaków, ci zaś w mgnieniu oka ruszyli z kopyta na swoich przeciwników.

— Naprzód! — rozległa się komenda Radziszewskiego, naprzód! powtórzyło echo odbijając się o stuletnie dęby i buki, a w parę sekund potem już dwie masy ruchome jakoby fale morskie złały się z sobą i niby wirem porwane, jęły się deptać nawzajem, ciąć i żgać, wirując jakoby w piekielnym tańcu, któremu przygrywał brzęk oręża, rżenie koni i jęk rannych.

Kozacy, nie mogąc wytrzymać strasznego natarcia ułanów, pierzchnęli na wszystkie strony, a tak podobnie, jak doktór lekarstwy przedłuża życie śmiertelnie choremu, tak też i oni rozsypką przedłużyli swą egzystencyę, jednakże uratować jej nie zdołali.

Krzyżowała się więc lanca z piką w pojedyńczym boju i zwykle ta pierwsza, znając dokładniej swą sprawność w ruchach, prędzej krwi cieplej napiła się.

Teraz więc, gdy plac do walki znacznie się powiększył, można było odróżnić olbrzymiego Dobrzańskiego, który niby huragan ścigając cofających się, wypadł na wolną od nieprzyjaciela przestrzeń, a dysząc ze zmęczenia, zdawałoby się, jakoby szukał kogoś, poczem z ust jego wydobył się okrzyk, niby lwa zranionego.

— Binduś gdzieżeś na miły Bóg — i wnet echo głosu potężnych piersi odpowiedziało z zarośli „Binduś gdzieżeś“.

— Niepodobna — mówił sam do siebie Dobrzański — aby łącznie z Mierzejewskim, który też mi znikł z oczu, sami puścili się za odszukaniem panny, gdyż ta w ukryciu silnie pewno jest strzeżoną, musi tam też być i sam Rozen. A może natknął się na Szczerbakowa i oberwał od niego cios śmiertelny?

Nagle z grupy walczących na uboczu wypadły konno dwie postacie, snać szukając więcej przestrzeni dla siebie, aby rozstrzygnąć komu z nich sądzono żyć jeszcze, a komu umierać.

Poznał zaraz Dobrzański Radziszewskiego i domyślił się również, że ów drugi rycerz z papachą, nasuniętą na czoło z kindżałem w ręku, był to groźny watażka Szczerbakow.

Dobrzański wyrwał z olstra pistolet, lecz wkrótce przekonawszy się, że niema go już czem nabić, spiął konia ostrogą, zmierzając z pomocą koledze, lecz zaledwie w tym kierunku ruszył kilka kroków, Radziszewski cięty pałaszem, wyleciał z siodła, a watażka zwrócił swego rumaka ku Dobrzańskiemu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Macedończyka wziąć udział w uwolnieniu jej od nowego jarzma.

Studenci bułgarscy przeciw federacyi. Związek studentów sofijskiego uniwersytetu zwołał na niedzielę wielkie zgromadzenie celem oświadczenia się przeciw dalszemu utrzymaniu związku bałkańskiego. Związek studentów dotąd jak najgorliwiej popierał ideę federacyi bałkańskiej.

Inspekcya wojsk serbskich. Serbski następca tronu wczoraj przedsięwziął w Weles inspekcyę skoncentrowanych tam wojsk sebskich, których siłę obliczają na 90 do 100.000.

Rokowania grecko-bułgarskie. Szef greckiego sztabu generalnego pułkownik Tuszmanis otrzymał polecenie porozumienia się z generałem Iwanowem celem ustalenia linii demarkacyjnej między wojskami Grecyi a Bułgaryi i do podpisania odnośnego protokółu. Termin spotkania się obu ustanowi generał Iwanow.

Przez podpisanie w dniu wczorajszym w Londynie preliminaryów pokojowych, **Turcya przestała istnieć jako mocarstwo europejskie.**

Dotąd nic nie wiadomo, jak prędko mogą być ustalone nowe granice państw bałkańskich. Wielkie znaczenie w tym kierunku będzie miała konferencya Pasicza z Geszowem, która **dzisiaj odbędzie się w Carybrodzie.** Na razie po obu stronach panuje wielkie rozdrażnienie. Zarówno w Sofii jak i w Belgradzie oświadczają, że mało jest widoków porozumienia. Dzisiejsza konferencya w Carybrodzie może jednak zmienić zupełnie sytuacyę.

Dziennik urzędowy w Belgradzie „Samouprawa“ stwierdza, że podpisanie wczoraj preliminarzy pokojowych między sprzymierzeńcami a Turcyą równa się zawarciu definitywnego pokoju i daje wyraz nadziei, że życzenia Serbii zostaną uwzględnione przez mocarstwa.

Konferencya ambasadorów. Konferencya ambasadorów w Londynie trwała 2 godziny Następne posiedzenie we czwartek. Przedmiotem narady był głównie statut albański. Tak w tej sprawie, jak w sprawie granic Albanii, oraz w sprawie wysp Egejskich **objawił się nastrój bardzo optymistyczny,** gdyż koła, które dotąd spierały się o tę kwestyę, skłonne są teraz do kompromisu. Można mieć nadzieję, że konferencya przed końcem czerwca dokona swego zadania.

KRONIKA.

Kraków, 1 czerwca.

Z krajowego Związku rękodzielniczego. Posiedzenie Rady krajowego Związku Izb i stowarzyszeń rękodzielniczych odbędzie się w dniu 8. czerwca w Krakowie. Pp. Radcowie Związku otrzymają w porę zaproszenie.

Z Polskiego Stronnictwa mieszczańskiego. We środę 28. maja odbyła się w lokalu koła mieszczańskiego poufna konferencya Wydziału Polskiego Stronnictwa Mieszczańskiego, na którem omawiano bieżące sprawy polityczne, sprawę wyborów do Sejmu krajowego a w szczególności zastanawiano się nad taktyką co do uzyskania 9-ciu mandatów, dla rękodzielników.

Powzięto odpowiednie uchwały, na podstawie których odbędzie się w najbliższym czasie zgromadzenie Stronnictwa.

Krakowski klub Ludowców odbył 30 bm. posiedzenie przy licznym udziale członków, na którym omówiono sprawę wyborów do Sejmu i zastanawiano się nad zajęciem stanowiska wobec listu biskupów polskich.

Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

1) Krakowski klub ludowców wyraża zapatrywanie, że list pasterski episkopatu polskiego w sprawie wyborów, jest zwyczajnym aktem polityczno-agitacyjnym na rzecz stronnictw zwalczających obcym celom i godności władzy biskupiej i jako taki nie może mieć wpływu ani na zasady społeczno-polityczne, na których się P. S. L. opiera, ani na jego działalność wreszcie teraźniejszą akcyę wyborczą.

2) postanawia w nadchodzących wyborach do Sejmu wziąć czynny i gorliwy udział na rzecz kandydatów postanowionych przez władzę wyborczą P. S. L.

3) Wzywa swych członków, aby w pracy agitacyjnej zajęli wobec listu pasterskiego stanowisko obronne, stwierdza zarazem, że dotychczasowa działalność P. S. L. nie daje powodu do występowania przeciwko P. S. L., gdyż Ludowcy w pracy swojej wśród ludu nie naruszają nigdzie ani zasad wiary ani nie podkopują stanu duchownego, lecz dążą i dążyć będą wytrwale do zmiany lub przynajmniej poprawy powszechnie za złe uznanych praw politycznych ludu.

Ponadto przeprowadzono wybory klubowe. Prezesem nadal pozostał Dr. Bardel, zastępcą r. m. Jan Pająk, sekretarzem Dr. Staśko, skarbnikiem p. Urbanik.

Dr. Staśko.

Jak się prywatnie dowiadujemy, klub Ludowców domagał się w myśl uchwał władzy wyborczej P. S. L. od dra Bardla, aby postawił swą kandydaturę na powiaty Wieliczka-Podgórze. Jeżeli dr. Bardel czego wszyscy ludowcy pragną kandydaturę postawi, to wybór dra Bardla, który specyalnie w tym okręgu jest osobistością niezmiernie popularną, należy uważać za pewny.

W ten sposób wprowadziliby ludowcy do Sejmu nową nieslychanie energiczną siłę.

Posiedzenie Wydziału cechu kowali, stelmachów odbyło się onegdaj w Izbie rękodzielniczej na Kotłowem, p d przewodnictwem Przełożonego p. Jana Marchewczyka, na którem oprócz innych spraw zawodowych jak przyjęcie majstrów kowalskich z gmin podmiejskich przyłączonych do Krakowa, omawiano także podniesienie zawodu kowali, stelmachów etc.

Podnoszono zarzuty przeciw **niektórym właścicielom firm i fabryk za posługiwanie się wyrobami obcymi.** Sprowadzają one bowiem kompletne wozy lub części do tychże, pomimo, że sprowadzane z zagranicy nowe wozy, chociaż droższe od tutejszych nie dorównują ani w konstrukcyi ani w wytrzymałości wyrobom krajowym.

Uchwalono podziękować tym przedsiębiorcom, którzy dotychczas zamawiają wyroby kowalskie i stelmachskie w kraju, natomiast **piętnować na każdym kroku firmy sprowadzające te wyroby z zagranicy i wykazywać prasie** i gdzie się tylko da, **takie firmy** po nazwisku.

Pierwsza krajowa fabryka obuwia została w zeszłym tygodniu otwarta we Lwowie przy materyalnej pomocy Wydziału krajowego. Będzie to może początkiem do wyparcia różnych Fraenklów, Eselschweifów itp. prusaków.

Nowy namiestnik. Lwów witał w zeszłym tygodniu nowego namiestnika dra Korytowskiego. Od nowego namiestnika spodziewa się społeczeństwo polskie wielu zmian na lepsze, które u progu urzędowania przyrzekł dr. Korytowski. Polscy rękodzielnicy wiele sobie obiecują z oświadczenia nowego namiestnika, że będzie przestrzegał surowo, by **urzędnicy nie waśnili** społeczeństwa.

Jeżeli dr. Korytowski wypełni swe przyrzeczenie a można być pewnym, że tak będzie, to i u nas w Krakowie nastanie nareszcie spokój, gdyż namiestnik przekona różnych destruktorów w rodzaju destruktora przemysłowego, że należy pilnować swoich obowiązków, a nie prowadzić zgubnej intryganckiej roboty na szkodę rękodzielników i całego społeczeństwa polskiego

Pożar. Wczoraj w nocy tuż przed godziną 12 wybuchł pożar na Rybakach przy ul. Smoczej w domostwie Józefa Gawęsińskiego. Ogień powstał w szopie drewnianej, mieszczącej słomę na podściółkę dla bydła. Szkoda wynosi około 100 K. Szopa nie była asekurowana. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek porzuconego papierosa.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna na środowem posiedzeniu poleciła magistrat stanowiska dorożek w mieście tak, aby miały odpowiedni wpływ dla zapobieżenia zatrzymywaniu się nieczystości. Pozatem uchwaliła sekcya linie regulacyjne dla narożnika ulicy Wolskiej od strony ulicy Retoryka, dla ulicy Wygoda, dla ulicy Wrocławskiej, dla części ulicy Mazowieckiej, wreszcie dla narożnika ulicy Smoleńskiej i Felicyanek n przeciw kościoła Bożego Miłosierdzia.

Odbyło się także posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono przedstawić Radzie m. Krakowa wnioski w sprawie organizacyi szkół w Półwsiu Zwierzynieckiem i Dębnikach.

Ze szkoły piekarskiej w Krakowie. Zakończenie roku szkolnego odbyło się w dniu 25 maja w szkole przy placu św. Ducha o godzinie 10 rano. Uroczystość poprzedziło nabożeństwo, odprawione w kościele księży Misyonarzy na Kleparzu. Do zebranej młodzieży przemówił kierownik szkoły p. Julian Krókowski, ks. Jan Rzymełko, starszy cechu p. Leon Bałuk i p. Moliński z Żywca. W przemówieniach zaznaczyli, że pragną w młodzieży widzieć w przyszłości dobrych czeladników i majstrów, dobrych Polaków, zachęcając ich do dalszego kształcenia się po opuszczeniu murów szkolnych.

Uroczystość zakończono rozdaniem świadectw, nagród i prac piśmiennych.

Zebranie katolickie odbędzie się w niedzielę dnia 1 czerwca 1913 r. o godzinie 5-tej po południu w sali przy ulicy Rajskiej l. 12 w Krakowie za zaproszeniami.

Przedmiotem obrad: *nasze stanowisko wobec enuncyacyi Biskupów.*

Karty wstępu przy wejściu na salę.

O liczny udział w zebraniu wszystkich członków stowarzyszeń katolickich uprasza Polska Rada Katolicka.

Sekretarz: *Byszewski.* Prezes: *R. D. Prof. B. Wicherkiewicz.*

Z gimnazyum żeńskiego król. Jadwigi. W dniach 23—26 bm. odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy szkolnego Tomasza Sołtysika z następującem wynikiem:

Zgłosiło się do egzaminu 24 abituryentek. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Arciszewska Jadwiga (z odzn.), Bardlówna Janina, Biesiadzka Stanisława, Chmurska Jadwiga, Czarnkówna Irena, Dadlezówna Janina (z odzn.), Fritzówna Józefa, Glatzlówna Jadwiga, Groblerówna Stefania, Horowitzówna Luiza (z odzn.), Jakobsohnówna Rozalia, Kuźmiczówna Irena (z odzn.), Manaczyńska Marya, Muetzówna Marya, Prażmowska Leopolda, Różycka Janina, (z odzn.), Steinerówna Marta, Sypniewska Barbara (z odzn.), Tatrzańska Władysława (z odzn.), Ullmanówna Zofia (z odzn.), Wnorowska Helena. Reprobowano na 1½ roku 2 abituryentki, 1 zaś odstąpiła od egzaminu.

Egzamina prywatne za rok szkolny 1912 13 i ewentualne egzamina wstępne do klas wyższych na rok szkolny następny odbędą się w dniu 17 czerwca o godz. 8 rano, a wstępne do klasy I. w dniu 28. czerwca o godz. 3 po południu. Zgłoszenia czerwca o godz. 3 po południu. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya codziennie (z wyjątkiem niedziel) od godz. 11—1.

Śmierć uczonego. Pod Londynem zmarł jeden z najwybitniejszych współpracowników Darwina, znakomity naturalista, archeolog i polityk, sir John Lubbock. — Urodził się 30 kwietnia 1834 roku w Londynie. W roku 1870 został wybrany do Izby gmin i tam należał do partyi liberalnej. W 10 lat później był w parlamencie przedstawicielem uniwersytetu londyńskiego jako jego wicekanclerz. W r. 1899 został przez królowę Wiktoryę zamianowany lordem Avebury za swoje zasługi zarówno naukowe, jak polityczne.

Staraniem krak. Koła Pań odbędzie się w najbliższym czasie uczczenie przez dzieci i młodzież, rocznicy powstania roku 63. Do programu tej uroczystości należeć będzie złożenie na grobie poległych w r. 63 wieńca z pocztówek wydanych przez Koło

Pań, z podpisem ofiarującego imię, nazwisko względnie wiek. Sprzedaży pocztówek podjęły się uproszone osoby, Kasa zamawiań teatru miejskiego i sklep Fischera.

Wycieczka do Włoch, urządzana przez Sekcyę wycieczkową krakowskiego „Ogniska“ nauczycielskiego w lipcu br. kosztem 385 koron, zapowiada się wcale licznie. Najsilniej reprezentowane są panie z trzech dzielnic Polski, zwłaszcza z Królestwa Polskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Sekcya w formie zadatku w wysokości 30 koron (12 rs.) najpóźniej do 5 czerwca br.

Informacyi udziela p. Jan Szkodziński, Kraków, ul. Szlak l. 3.

Budżet miasta Krakowa na rok 1913. W tych dniach rozesłał Magistrat radcom miejskim projekt budżetu na rok 1913 z zawiadomieniem, że debata odbędzie się w najbliższym czasie. Obszerniejsze sprawozdanie podamy.

Drugą wycieczkę statkami do Niepołomic urządza Zw. Eleuterya w niedzielę 1-go czerwca.

Program wycieczki: dalsze sypanie kopca grunwaldzkiego, zwiedzanie puszczy, kościoła ze skarbcem itd. — z objaśnieniami historycznemi i zdjęciami fotograficznemi, które dla uczestników wycieczki będą miłą pamiątką.

Bufet na statku, wspólny obiad w Niepołomicach. Punkt zborny na Groblach. pod Wawelem o godz. 9½ zrana. Wyjazd o 10 godzinie, powrót o 10 wieczorem.

Cena biletu tam i napowrót 1 K. do nabycia na miejscu.

W razie niepogody lub niepomyślnego stanu wody odbędzie się wycieczka w następną niedzielę.

† **Józef Niedzielski,** majster kominiarski, powszechnie lubiany i szanowany, zmarł onegdaj w Krakowie, pozostawiając po sobie szczery i nieklamany żal.

Z KRAJU.

Rzeszów, 31 maja.

Wczoraj odbyło się tu liczne zgromadzenie ludowców z powiatu rzeszowskiego. Między innymi przybył na to zgromadzenie były poseł sejmowy Wasung, poseł Bomba i wiele innych osób, o az 200 delegatów z powiatu.

Przewodniczył p. Bomba.

P. Wasung przedstawił stanowisko ludowców w Sejmie i w Radzie narodowej, w szczególności ostatnie zajścia w Radzie narodowej, która na wniosek mówcy została rozwiązaną. Mówca zakończył wywody oświadczeniem, że składa swój mandat w ręce wyborców.

P Sanojca, wzywał do solidarnego postępowania przy obecnych wyborach, poczem zgromadzeni **wezwali p. Wasunga, aby zgłosił swoją kandydaturę.** Wywiązała się następnie ożywiona dyskusya., w czasie której były poseł Szajer oświadczył, że kandyduje na własną rękę.

Liczni mówcy, wyrazili w czasie dyskusyi zdanie, że list pasterski episkopatu polskiego wywołał wręcz przeciwny skutek, aniżeli zamierzony.

W końcu zgromadzeni na wniosek p. Szmigla uchwalili wyrazić p. Wasungowi podziękowanie za jego stanowisko w Sejmie i w Radzie narodowej, zwłaszcza za stanowisko w czasie ostatnich zajść w Radzie narodowej.

W Sokole rzeszowskim panuje od pewnego czasu skutkiem agitacyi wszechpolskiej pewnego rodzaju zamieszanie.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu „Sokoła“ w dniu 24 maja wystąpili wszechpolacy z niesłuszną krytyką wydziału i stanowiska prezesa „Sokoła“. Padały pod adresem wydziału słowa niezbyt licujące z godnością druhów. Słów tych jednakże nie można brać na seryo, gdyż pochodziły one od agitatorów wszechpolskich, którzy nie zawsze potrafią nad sobą panować.

G. F.

Żywiec, 27 maja.

Marszałek powiatowy dr. Idziński, z ramienia uniw. ludowego, miał dnia 24 b. m. odczyt p. t.: „Jak należy chronić się przed suchotami“. Do odczytu tego przygotował zarząd u. l. i sam prelegent cały szereg klisz, które w dogodnej sali „Urania“ uprzystępniły ten arcyaktualny temat.

Żywiec rozkopany, pełen kamieni, stosy rur gazowych — to praca około gazowni. Dnia 1 lipca 100 lamp gazowych oświetli ulice Żywca. *Ziemnowicz K.*

Złoczów, 25 maja.

Dnia 24 b. m. członek komitetu skautowego ze Lwowa p. Kozielewski odbył lustracyę tutejszej drużyny skautowej i pogadankę ze skautami, poczem miał dla publiczności nader interesujący wykład p. t. „Scouting jako system wychowawczy“. W wykładzie swym p. prelegent poruszył myśl założenia w Złoczowie skautu żeńskiego. W końcu na posiedzeniu wydziału „Sokoła“ p. Kozielewski zdał relacyę ze swych spostrzeżeń nad drużyną, z prowadzenia której bardzo dodatnie odniósł wrażenie.

Tarnów, 27 maja.

Tutejsze Two gimnastyczne Sokół I urządza w dniu 1. czerwca br. w ogrodzie Strzeleckim wiosenny festyn, w którego program wejdą: konkurs piękności, Rej kolarzy, Tombola, Koło szczęścia, Poczta.

Na festynie będzie bufet samoczynny, cukiernia paryska, panorama.

Wstęp 40 hal. Dla studentów i dzieci 20 hal.

Początek o godzienie 3-ciej.

Przygrywać będzie muzyka wojs owa 57 pułku.

We wtorek i środę zeszłego tygodnia odbyły się dalsze posiedzenia budżetowe Rady miejskiej.

Na środowem posiedzeniu, po załatwieniu formalnych kwestyj, przemawiał r. Margulies, który agresywnie omawiał gospodarkę burmistrza. Podczas mowy r. Marguliesa przyszło do bardzo ostrej wymiany zdań między mówcą a r. **Michalskim** i r. **Kościółkiem skutkiem obrazy stanu rękodzielniczego, tak, iż chwilami się zdawało, że posiedzenie zostanie rozbite.**

Kino T. S. L. otwarty przez tarnowskie Koło T. S. L. z początkiem kwietnia b. r. słabo prosperuje. Podczas gdy pierwsze tygodnie rokowały powodzenie, to obecnie dzienne dochody nie zawsze pokrywają nawet wydatków. Wobec tego zastanawiał się wydział Koła, czy prowadzić dalej to przedsiębiorstwo. W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi kinowej stwierdzono, że przyczyny niepowodzenia leżą w konkurencyi dwóch innych kinoteatrów, a głównie w obojętności sfer mieszczańskich, która przedewszystkiem się uwidoczniła z chwilą, gdy T. S. L. rozpoczęło politykę wszechpolską.

Ćwiczenia polowe Sokoła miały miejsce w dniu 18 b. m. między Pilznem a Łękami Górnemi. Kierował niemi komendant S. D. S. dr. Klorek. rozporządzając siłą 400 ludzi z Tarnowa, Pilzna i Dębicy. Młodzież skautową prowadzili prof. Lewicki i Machalski. *Gustaw Maliński.*

Olszyny, 25. maja.

Dzisiaj odbył się sejmik relacyjny zwołany przez posła naszego okręgu dra Matasiewicza w Olszynach.

Przy szczelnie zapełnionej sali szkolnej, w której się zgromadzili wyborcy nietylko miejscowi, lecz także i z wsi okolicznych, po wyborze prezydyum, do którego weszli: jako przewodniczący ks. Florek, zastępca: naczelnik gminy p. Majzner i sekretarz p. Chrapusta i po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, który w pięknych słowach streścił cel zgromadzenia, udzielono głosu panu posłowi drowi Matakiewiczowi. Po przeszło 2-godzinnej, nadzwyczaj treściwej i dla ogółu przystępnej mowie, zdał dr. Matakiewicz sprawozdanie z całej działalności poselskiej, która bardzo dobre wrażenie zrobiła na słuchaczach.

Przy końcu wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w toku której przemawiali: Marszałek tut. powiatu p. baron Götz, Józef Majzner, Walenty Hebda, Józef Machorski, Franciszek Zygadło i wielu innych.

Po zakończeniu dyskusyi na wniosek gospodarza p. Stanisława Owcy, wśród oklasków udzielono jednogłośnie drowi Matakiewiczowi votum zaufania, poczem wszystko w spokoju rozeszło się do domów.

A. J.

Przemyśl, 29 maja.

Staraniem „Tow. stałego teatru polskiego“ odbył się dnia 27 b. m. w sali ratuszowej wiec publiczny w sprawie ratowania egzystencyi niedawno założonego teatru stałego. Wiec był nader liczny.

Rezultat wiecu taki, że zamiast teatrowi pomódz, to mu zaszkodzono, a kto wie, czy nie pogrzebano. Zamiast bowiem zastanawiać się nad tem, czy taki stały teatr w Przemyślu potrzebny i czy dziś już może się utrzymać, zamiast rozpatrywać przyczyny z powodu których upadł teatr w Stanisławowie, nie może się utrzymać ludowy w Krakowie, ani we Lwowie, a teatry wielkie żyją przeważnie z subwencyj, to żądano ofiar niezwykłych, a równocześnie zniechęcano do siebie ludzi i instytucye.

M. Fedorowicz.

Gorlice, 20 maja.

Przy ukonstytuowaniu się uzupełnionej wyborami nowej Rady m. przyszło do wielkiego skandalu. Przy wyborze wiceburmistrza burmistrz Tarczyński zawarł tajny pakt z radnymi żydowskimi w celu utrącenia popieranego przez cały ogół bez różnicy wyznań wiceburmistrza Nowaka, w zamian za co swoim jednym głosem przyczynił się do zmajoryzowania chrześcijańskiej części radnych. Radni chrześcijańscy opuścili też salę obrad i postanowili nie wracać do niej tak długo, póki burmistrz nie zrezygnuje ze swego stanowiska. Inteligencya w Radzie domaga się stanowczo rezygnacyi burmistrza Tarczyńskiego.

P. L.

Oświęcim, 19 maja.

Wczoraj odbyło się poświęcenie sztandaru gniazda sokolego w Oświęcimiu. Przybyła delegacya związkowego okręgu krakowskiego, tudzież druhowie z gniazd pobliskich, mianowicie: z Trzebini, Chrzynowa, Białej, Brzeszcz, Kęt i Wadowic. Nad zastępami sokołemi objął komendę druh Usiekniewicz z Wadowic.

Przy dźwiękach trzech muzyk udano się do kościoła, gdzie dokonano poświęcenia sztandaru, poczem pochód powrócił na rynek i ugrupował się przed magistratem.

Obok zastępów sokolich zebrały się na rynku nieprzeliczone tłumy publiczności. Wstępne słowo powitania wypowiedział prezes miejscowego gniazda druh dr. Ślusarczyk, poczem znaczenie uroczystości podkreślił w gorących słowach burmistrz Mayzel. Następnie mówił wiceprezes okręgu związkowego krakowskiego dr. Rowiński.

Po południu odbył się festyn w parku miejskim.

Dębica, 17 maja.

Uczniowie tutejszego gimnazyum urządzili pod kierunkiem prof. Radomskiego wycieczkę do Pragi, gdzie zabawili kilka dni. W powrotnej drodze zwiedzili Kolin i zatrzymali się w Krakowie. *I. Migoń.*

Dąbrowa, 27 maja.

Liga pomocy przemysłowej ze Lwowa wysłała na powiat tutejszy dwóch delegatów, którzy urządzili już po wsiach kilka popularnych wykładów o przemyśle krajowym a w dniu 25 br. urządzili w samej Dąbrowie wiec pod gołem niebem, na którym delegat P. Sokołowski wyczerpująco omówił potrzebę popierania przemysłu

krajowego i sposoby zwalczania obcych a zwłaszcza pruskich wyrobów. Wywiązała się szeroko dyskusya, w której wielu zabierało głos, a następnie utworzono komitet, — na czele którego stanęła Drowa Dehnelowa, — mający na celu popieranie rodzimego przemysłu przez zaznajamianie szerokich mas ludności z rodzajami i jakością przemysłu krajowego. Następnie urządzili delegaci w sali gminnej popularny wykład z obrazami świetlnymi. Urządzoną zaś w sali Rady powiatowej wystawę przemysłu krajowego zwiedzają codziennie liczne grupy ludności miejskiej jak i z całego powiatu, podziwiając artystyczne wykonanie jak i praktyczność wyrobów krajowych. *F. M.*

Nowy Sącz, 25 maja.

Przed kilku dniami przy licznem współudziale członków, w obecności delegata, Radcy magistratu p. Brudziany, odbyło się tu drugie zwyczajne Walne zgromadzenie kasy rękodzielniczej, na którem dyrekcya przedłożyła sprawozdanie ze swych czynności za rok 1912.

Członków liczy kasa 132, w tem rękodzielników 115, przemysłowców 9, towarzystw i korporacyi 6, umysłowo pracujących 2, razem 132.

Kwota deklarowana na udziały wynosiła 16.000 koron; wpłacone 12.962 k. Fundusz rezerwowy 4367 k., gwarancyjny 1099 k., zatem majątek własny w udziałach i funduszach wynosił 18.428 k. Wkładki oszczędności 24.583 k., kredyt w obcych kasach i bankach 128.862 k., odsetki naprzód pobrane 2391 k., kapitał obrotowy wynosił 174.264 k., obrót kasowy ogólny wynosił zatem 2108.523 k.

Czysty zysk za rok 1912 — 1226 k., co do którego rozdziału Rada nadzorcza przedstawi odpowiednie wnioski.

Na kilka dni przed mającem się odbyć Walnem zgromadzeniem przybył niespodziewanie do kasy konsulent (rewident) z Wydziału krajowego p. Antoni Poznański, który przez kilka dni badając dokładnie wszystkie działy kasowe i to bardzo skrupulatnie, znalazł kasę zgodną z księgami i wogóle wszystko we wzorowym porządku, i złożył dyrekcyi wielkie uznanie za wzorowe i uczciwe a bezinteresowne prowadzenie agend kasowych, zachęcając przytem do dalszej pracy na tem polu, podnosząc zasługi, jakie kasa świadczyła dla swych członków, mimo to, że dopiero drugi rok liczy swego istnienia i do tego już w drugim roku trafiając na taką katastrofę ogólno-finansową, gdzie wogóle nigdzie nic nie pożyczano, lecz od 25% o 50% spłaty żądano.

Tu mimo tej wielkiej d presyi finansowej inaczej postępo ano.

Pożyczki w miarę zasobów udzielano a przy prolongatach weksli, bardzo łagodnej formy się trzymano, bo tylko 5% a najwyżej 10% spłaty ściągano, uwzględniając trudne położenie naszych rękodzielników.

To też zebranie na niosek komisyi rewizyjnej udzieliło absolutoryum i podziękowanie dla dyrekcyi i rady nadzorczej, życząc intenzywnej pracy dalej na przyszłość.

Od dnia 25 b. m. do 4 czerwca odbędzie się tu kurs instruktorów drużyn Bartoszowych, w program którego wejdą obok teoretycznych wykładów, praktyczne ćwiczenia z zakresu pożarnictwa, ćwiczeń gimnastycznych, strzelania i ćwiczeń wojskowych. Uczestnicy kursu otrzymają bezpłatne wspólne kwatery i całkowite całodzienne utrzymanie. Koszta podróży do Nowego Sącza i z powrotem ponoszą sami uczestnicy, względnie dotyczące gminy lub drużyny ich wysyłające.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w „Sokole" uroczyste ślubowanie skatów wobec reprezentacyi „Sokoła" oraz dyrektora seminaryum p. Magiery.

Koło T. S. L. urządza w niedzielę 8. czerwca dzień kwiatka. Czysty dochód w połowie przeznacza się na założenie publicznej mieszczańskiej biblioteki T. S. L., na co rada miasta deklarowała 50 kor., a druga połowa idzie na cele „Sokoła".

Spadkobiercy bł. p. Michała Adera z Jazowska, właściciela wielkiej fabryki giętych mebli, ofiarowali dla Koła T. S. L. na założenie czytelni w Jazowsku kwotę 100 koron, co z uznaniem podkreślamy. *Swój.*

Buczacz, 23 maja.

W niedzielę 18 bm. zakończono uroczyście rok szkolny w szkole przemysłowej uzupełniającej. W uroczystości wzięli udział reprezentanci gminy, Rady powiatowej, Stowarzyszeń przemysłowych i inni opiekunowie szkoły, którzy o rozwój rodzimego przemysłu i rękodzieła dbają. Radca Szut w słowach, pełnych dokładnej znajomości stosunków rękodzielniczych, skreślił potrzebę gruntownego i wszechstronnego wykształcenia zawodowego u zagrożonych w swej egzystencyi rękodzielników, jako jednego z najskuteczniejszych sposobów zapewnienia sobie trwalego bytu.

Na zakończenie roku urządzono wystawę prac uczniów szkoły przemysłowej uzupełniającej. Wystawa świadczyła o szczerych i pełnych trudu usiłowaniach grona nauczycielskiego, przystosowania nauki do celów praktycznych, w czem pod niejednym względem zauważyć można było wcale udatne prace.

Dnia 20 bm. rozpoczął się u nas 7-mio tygodniowy kurs majsterski dla szewców, urządzony przez Wydział krajowy. Kurs mieści się w budynku państwowej szkoły rzemiosł budowlanych. Otwarcia kursu dokonał delegat krajowego Patronatu rękodzieł Friedmann. Kierownikiem kursu jest Filip Prociuk a instruktorem zawodowym Wincenty Wejers. Do znacznych kosztów urządzenia tego kursu przyczyniły się subwencyami Rada powiatowa, gmina i Stowarzyszenie przemysłowe szewców.

Program nauki na kursie jest bardzo dobry i uwzględnia wszystkie nowoczesne wymogi postępowego szewca. W celu większego wyrobienia uczestników kursu w doskonałej robocie, przyjmuje kierownik kursu zamówienia na obuwie, mające się na kursie wykonać.

Spodziewać się należy, że miejscowa ludność skorzysta z tej sposobności.

Czytelnik „Głosu Mieszczańskiego".

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELIŃSKI.

ZOFIA GAGATEK. 9

Kwiat paproci.

Helena miała opinię nadzwyczaj szlachetnej i dobrej panienki. Dlategoto rodzice Janusza tembardziej cieszyli się. Myśleli jednak nad tem, czy rodzice Heleny wogóle nie rozerwią tego łączącego młodych węzła prawdziwej miłości.

Pewnego dnia siedział Janusz z rodzicami pod cienistym drzewem, rosnącem przed domem, gdy wtem na ich dziedziniec weszła sługa z pałacu, kierując się do Janusza, a obejrzawszy się starannie wokoło, jak gdyby obawiała się, by ktoś obcy nie widział jej, podała mu list dodając: „od panienki z pałacu"....

Nastała chwila milczenia, podczas której Zdzisław przebiegał oczyma skreślone zdania Heleny. List jej wyrażał niezadowolenie z powodu przyjazdu hrabiego Ożarowskiego, tęsknota za Januszem, wreszcie chęć spotkania się na tem samem miejscu, co poraz pierwszy, gdyż mówiła w zakończeniu, że musi posłuchać rady Janusza, w jaki sposób złagodzić gniew ojca, wynikły z powodu nieprzyjętych przez nią oświadczyn i jak wogóle postąpić, ażeby pozbyć się natrętnego gościa.

Przeczytawszy list młodzieniec zastanowił się głęboko. Podobało mu się wprawdzie to, że Helena odrzuciła propozycyę hrabiego Ożarowskiego, tem bowiem podkreślała swą stałość względem niego, lecz przerażała go myśl, czy natręctwo hrabiego Ożarowskiego i naleganie rodziców nie złamie wreszcie dobrej woli dziewczęcia. Pilno mu przeto było zobaczyć ją.

Godzina spotkania spowodu różnych okoliczności stojących na przeszkodzie miała być o pierwszej w nocy.

Treść listu Janusza powtórzył rodzicom, gdy służąca z pałacu oddaliła się, a przy każdem słowie całował matkę mówiąc: patrz mateczko, patrz, to są jej słowa, to mówi ta gołąbka moja; kocha ją też syn twój bardzo, kocha sercem niezepsutem, nie mającem pojęcia, co znaczy wogóle kochać; a jeśli przyjdzie nareszcie upragniona chwila, czy będziesz mateczko kochać twą synowę? No powiedz, powiada nieprawdaż, że tak?

Poważna matka Janusza nic nie odpowiedziała, głębokie tylko westchnienia wydobyło się z jej piersi; poczem dopiero głosem pełnym jakiegoś niepokoju odrzekła:

Tak byłabym bardzo szczęśliwą, ale ja się synu boję, żeby cię nie spotkało jakie nieszczęście. Że ty jesteś szlachetnym i potrafisz się znajść wobec młodej panny nawet o pierwszej w nocy wierzę w to mocno. Lecz zważ, że gdyby to wasze spotkanie kto zobaczył, a doniósł księciu wówczas coby się z tobą stać mogło pomyśl tylko. Dziś nawet mam jakieś złe przeczucie, dlatego też synu nie chodź, matka prosi posłuchaj jej.

Janusz kochał matkę bardzo, toteż obiecał, że na list postara się tylko odpisać, lecz z chwilą nadejścia wieczoru, już nie był w stanie panować nad sobą.

Przyszła noc, srebrny księżyc znowu wypłynął na zasiany gwiazdami firmament; cisza zapanowała wokoło.

Mieszkańcy pałacu jęli stopniowo udawać się na spoczynek, wreszcie anioł snu rozpostarł nad niemi swe skrzydła. Wszystko pogrążyło się w głębokim śnie, tylko hrabia Ożarowski jakoś spać nie idzie; szerokiemi krokami mierzy swój pokój, mówiąc do siebie:

— No, dali Bóg to bogini; co za kształty, co za biust, a możeby tak zobaczyć, jak to stworzenie wygląda rozebrawszy z siebie szatki. Byłaby ku temu najodpowiedniejsza pora; siedzi bowiem zwykle, jak mi mówiła do 12-tej, a teraz już nawet mija ta godzina. Pójdę więc, chociaż nakarmić oczy.

W tej właśnie chwili zegar na wieży pałacu uderzył mocno i wyraźnie złowrogim tonem pierwszą po północy.

Okno pokoju Heleny znajdowało się na parterze i wychodziło na ogród. Tam też naprzeciw niego stanęła drżąca postać ciekawca, a chytry jego wzrok pożerał ruchy Heleny.

Acha rzekł szeptem do siebie: nie śpi, będę miał zatem sposobność doczekać się aż obnaży swe ciałko, a doczekać się muszę choćby mi nawet do rana przyszło tak stać.

Lecz co to znowu? Ona gdzieś zamierza wyjść, kładzie na siebie okrycie, mówił dalej do siebie, a może na randkę?

Acha koteczku, mamy cię!

Ano nic, postaramy się wyśledzić. Ogromnie lubię poemat z krotochwilą zmieszany.

Ciąg dalszy nastąpi.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz.